

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO



Nakładem Drukarni Nadworniej W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. J. Rymarkiewicz.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

R o s s y a.

Gazeta Journal de St. Petersburg zawiera artykuł następujący: »Dzienniki zagraniczne z wielkiem przyjęciem ukazał cesarski z dnia 19. Czerwca, stanowiący pewne środki opiekuńcze na rzecz naszej bandery narodowej. Co szczególnie mogło być przyczyną tego wrażenia, to że data tego ukazu, zbiega się, o kilka dni różnicy, z datą prawa celnego przyjętego we Francji i które podnosi, w stosunku rzeczywiście dość wysokim, cło przywózowe od nasion olejnych i łoju, towarów najbardziej rossyjskich. Ztąd nic na pozór naturalniejszego, jak uważać ukaz, za środek odwetu. Ztąd też rozumowania mniej lub więcej bezzasadne, o charakterze tego środka, pobudkach które go spowodowały i jego domniemyanych skutkach. Z pomiędzy gazet francuzkich szczególnie, jedne z troskliwością za którą niemożemy dość podziękować, ostrzegają nas po przyjacielsku o niebezpieczeństwach, jakie przedstawia w ogólności systema odwetowe, i smutnych następstwach jakie dla nas wynikłyby z tego co te gazety nazywają wojną taryfową. Inne, bardziej stanowcze w swych wnioskach, zwracają się ku swemu rządowi z wyrzutami, iż dozwolił rzeczom zajść do tak krytycznego punktu. Jedne zarzucają naszej polityce handlowej nieprzezorność; inne obwiniają ministerstwo francuzkie o brak biegłości. — Wszakże jedne i drugie wychodzą z fałszywego punktu i przeto trafiają do wniosków błędnych.

Ukaz 19. Czerwca nie jest bynajmniej żadnym środkiem odwetu. Jego zbieżenie się z prawem o komorach celnych we Francji, jest czysto przypadkowe. Pobudki jakie spowodowały ukaz rossyjski jasno są wyłożone w samym jego wstępie. W Rosyi bandery zagraniczne, bez różnicy ich barwy, były dotąd traktowane na równi z banderą rossyjską, okręty innych narodów nie płaciły więcej lasztowego, portowego itp., niż nasze własne okręty. Mało i nieznacznych wyjątków było dopuszczone na korzyść bandery narodowej w niektórych naszych portach morza bałtyckiego i Czarnego. Te wyjątki znikły w miarę jak się nam udawało porozumieć z rządami obcemi we względzie zobopólnego zastosowania zasad słusznej wzajemności.

Lecz mało na tém. Aż dotąd towary ładowane na okręty zagraniczne, nie były stósowne do bandery, jaką nosiły, większemu cłem obciążane od towarów ładowanych na okręty rossyjskie. Nasza taryfa celna nie czyniła żadnej różnicy między narodowością bander, porty nasze zwiedzających. Jednym słowem, nie było u nas dotąd bandery uprzywilejowanej a przez to samo nie było i nieuprzywilejowanej.

Nie tak się na nieszczęście rzecz ma z wielu narodami, które utrzymują z nami związki najbardziej przyjazne, i z którymi nader nam pożądaną byłoby rzecz mieć niemniej zaspokajające i handlowe stosunki. U nich, chęć podniesienia żeglugi narodowej, spowodowała systemat, który dotąd był obcy naszemu prawodawstwu. Tam, istotna różnica między narodami uprzywilejowanymi i temi, które nie są niemi. Dla uprzywilejowanych, wszystkie prerogatywy, wszystkie wyłączenia, które są zachowane dla krajowców. Dla innych, i my do ich liczby należemy, cła dodatkowe, cła różniczkowe, ograniczenia: — cła dodatkowe na same okręty, cła różniczkowe na ładunek, ograniczenia pod tym i drugim względem. — Jakie są następstwa takiego stanu rzeczy? Oto, nie używając w naszych własnych portach żadnego szczególnego przywileju, prócz przewozowych swobód, a podlegając w wielu portach obcych warunkom wyjątkowym, mniej lub więcej uciążliwym, nasza bandera ciężko pasuje się ze spółzawodnictwem bander bardziej uprzywilejowanych, i nasza żegluga kupiecka, pomimo korzyści, które jej przedstawia natura, pomimo ducha przedsiębiorczego naszych marynarzy nie może rozwinąć się tak, jakby należało.

Oto co mówi wstęp do ukazu w niewielu słowach, ale niemniej przeto jasnych. Czego zaś nie mówi, to, że stan rzeczy, któryśmy skreślili, jest, od lat przeszło dziesięciu, przedmiotem narad rządu cesarskiego i jego przełożeń najbardziej przyjacielskich i usilnych rządów cudzoziemskim; że niektóre pospieszyły wejść z nami w układy i zapewnić naszej banderze już przez traktaty, już przez ugody mniej uroczyste, lecz niemniej dla tego ważne, zastosowanie zasad wzajemności; że inne ze względów, o których sądzić nie naszą jest rzeczą, (albowiem, dodamy mimochodem, jesteśmy zdania tych, którzy myślą, że każdy rząd jest najlepszym sędzią w tém co uznaje za dogodne dla siebie), że inne, mówimy, nieuznały dotąd stoso-

POGLĄD W STOSUNKI RELIGIJNE AMERYKI PÓŁNOCNEJ.

(Ciąg dalszy. *Metodyści.*)

Generalna konferencja wszystkich Starszych, na którą się co 4 lata zbierają, obiera biskupa. Trzech innych biskupów, a w ich niedostatku trzech Starszych, nadaje nominatowi władzę apostołską przez kładzenie rąk. Odpowiedzialnym jest w rzeczach urzędowania konferencji generalnej. Biskup przewodniczy na rocznych i generalnych konferencyach, ordynuje dyakonów i Starszych, których roczne konferencje przedstawiają, przeznaczają do każdej stacyi, czyli gminy, kaznodziei.

Sekta ta posiada towarzystwo Missyjne, założone 1819. r.; ma swoje biblioteki, pisma czasowe w różnych językach (*der christliche Apologete* jest pismo duchowne niemieckie), 13 kolegiów, seminarium teologiczne i kilka akademii dla płci obojg. Od r. 1835. Wilhelm Nast Wirtemberczyk, zaczął także między Niemcami, mianowicie w Cyncynnacie, rozpowszechniać naukę metodystów.

R. 1814. powstał poprawny kościół metodystów (*reformed methodist church*). Około 14 rzemieślników i wieśniaków, którym forma episkopalna wydawała się sprzeczną z zasadami demokratyzmu, oderwało się od metodystów episkopalnych i utworzyło nową sektę. Posiada dziś pięć konferencyi w Massachussets, Vermont, New-York, Western i Kanadzie. Nie konferencja, ale gmina cała, wybiera sobie starszych i biskupów i sama ich ordynuje. W ogóle rozumieją, że w rzeczach kościoła gmina, nie księża, stanowić powinna. Parafie podzielone na klasy, a nad każdą klasą jest przełożony. Parafia wybiera kaznodziejów, i zostawia im wolę, gdzie sobie chcą obrać winnicę Chrystusową. Co rok odbywają się konferencje. Wedle nich grzechem jest wojna i

niewola. W tej sekcie najwięcej tolerancji, ale też najwięcej indyferentyzmu.

Towarzystwo metodystów (*the methodist society*) oderwało się w 300 osób od kościoła episkopalnego r. 1820, i odrzuca całkiem biskupów. Gmina obiera sobie co rok prezydenta, który konferencyom przewodniczy. Konferencje kwartalne składają się ze świeckich osób i wyznaczają po dwóch delegatów na konferencje roczne, zsanych księży zebrane. Nie wolno nic w kościele stanowić, do czego gmina większością głosów się nie przyłoży. Ksiądz tak długo zostaje z gminą, dopóki obie strony z siebie kontente. Majątek kościelny nie może być administrowany przez księży, którzy świeckimi rzeczami w ogóle trudnić się nie mają.

W kilka lat później oderwała się znaczna część wyznawców od kościoła metodystów episkopalnych, którym urządzenie hierarchii duchownej i władza księży nie podobala się. Gdy konferencja generalna odrzuciła uczynione do niej w tej mierze przedstawienia, zebrali się nieukontentowani w listopadzie 1828. r. i w Baltimore nadali sobie formę konstytucyjną; wybrali rząd tymczasowy na dwa lata, a gdy to nie skłoniło episkopalnych do uczynienia odmian w karności kościelnej, zawiązali się 1830 r. podczas drugiego zebrania w Baltimore w osobny kościół, pod nazwiskiem: *the methodist protestant church*. W rzeczach karności położono następujący artykuł za zasadę: »Jezus Chrystus i nikt inny jest głową kościoła, a słowo boże wystarczającym prawidłem wiary i żywota w tém wszystkim, co do zbawienia należy. Twierdzą wolności chrześcijańskiej jest ustawa spisana, oznaczająca formę rządu i zapewniająca księżom i członkom kościoła ich prawa i swobody.« — Z każdego tysiąca gminy zasiada na generalnej konferencji jeden ksiądz i jeden świecki; tym sposobem zbor ten najwyższy, zbierający się co 4 lata, i

wném odstąpić od swego systematu, sprzyjającego własnej banderze i kilku obcym bliżej upodobanym, a odrzucającego we względzie naszej.

O czém też ukaz zamilcza, są to słuszne skargi naszych właścicieli okrętów i naszych handlarzy, tudzież uzasadnione wymówki, które mogłyby nam uczynić z czasem narody, od których mamy sobie zaręczoną wzajemność. Właściciele uważali się sprawiedliwie, że w tym lub innym kraju, ich okręty ulegają opłacie przeszło 8 franków od łasztu, podczas kiedy statki tych samych krajów nie płacą u nas z tegoż tytułu nad 5 kopiejek srebrem. Nasi kupcy zmuszeni byli posługiwać się okrętami zagranicznymi dla wprowadzenia naszych własnych płodów pod warunkami nieco pomyślniejszemi do krajów, gdzie istnieje jeszcze systemat cel różniczkowych. Narody nakoniec, z którymi zawarliśmy traktat, nie mogłyby nam powiedzieć, z pozorną słusnością, że nie znajdują w tém żadnego rzeczywistego pożytku, gdyż w zamian za swe ustępstwa, nie używają u nas najmniejszej korzyści nad narodami, co nam odmawiają wszelkiej wzajemności.

Nie powiemy nic więcej. Nie dla usprawiedliwienia ukazu cesarskiego 19. Czerwca wzięliśmy pióro, gdyż sam przez się dostatecznie się usprawiedliwia; lecz weszliśmy w niejake objaśnienia w celu sprostowania myśli, do jakich jego ukazanie się, a nadewszystko jego jednoczasowość z prawem o komorach celnych we Francji, dać mogły powód. Powtarzamy raz jeszcze: ukaz nie jest odwetem i nie ma na celu wojny taryfowej. Jest to prosto środek opiekuńczy przedsięwzięty na korzyść bandery ruskiej i jeżeli by kto wołał, jest to czyn sprawiedliwości względem narodów, u których bandera rosyjska znajduje już przyjęcie, ugruntowane na zasadach słusznej wzajemności.

Dosyć już mówiliśmy o pobudkach ukazu. Co się tyczy jego następstw podobnych, zdaje my się w tym względzie z największą ufnością: z jednej strony na mądrość rządu cesarskiego, który będzie umiał zapewnić dla swojej kupieckiej żeglugi korzyści, jakie miał na celu, z drugiej na rozsądek narodów, do których obciążające punkta ukazu mają być zastosowane, sześć lub siedm miesięcy upłynie jeszcze wprzód, nim nowy edykt przyjdzie do wykonania. Ten czas będzie zapewne dostatecznym dla rządów obcych do rozważenia, czy za dogodniejsze uznają iżby ich kupiecka bandera znikła zupełnie z portów Rosji i żeby trzecie narody osiągnęły wszystkie korzyści handlu tego; albo też, czy mają raczej odstąpić od swego dawnego systematu i porozumieć się po przyjacielsku z nami względem środków ulepszenia stosunków handlowych, którym właśnie ten systemat stawiał dotąd nieprzełamane zawady.

Francya.

Paryż, d. 6. Października. — Wczoraj przybyli król i królowa Belgijscy do St. Cloud. Książę Montpensier wrócił z Lewantu d. 1. Października do Toulonu i stanął wczoraj w Paryżu.

Według kuryera Marsylijskiego ma zamiar Don Karlos z żoną udać się do Genuy, tam rozmówić się ze swą rodziną i dalej ruszyć do Palermo, gdzie ma zamiar przebyć zimę.

Wiadomość o nieszczęśliwej potyczce Francuzów pod Berthierem z Flitasami potwierdziła się. Dowiedziano się o tém urzędownie d. 25. Września w Oranie, zkąd wojska natychmiast ruszyły pod generałem Korte. Abdel Kader pokazał się w okolicy Lalla Magrnia. Dywizya z Tlemsen ruszyła przeciw niemu pod dowództwem generała Cavaignac.

Podług Journal des Debats potwierdza się także zniesienie oddziału złożonego z 450 ludzi pod dowództwem pułkownika Montagnac przez Abdel Kadera. Był to oddział z 8. batalionu strzelców orleańskich i z 2. pułku uzarów. Pułkownik padł zaraz na początku. Nakoniec rzuciło się 80 żoł-

nierzy, przebiwszy się przez tysiące nieprzyjaciół, do budynku jakiegoś przeznaczonego na groby, gdzie się przez dwa dni trzymali, bez wody i żywności. Abdel Kader po trzy kroć wzywał ich do poddania, ale na próżno. Kiedy więc Emir z główną siłą w inną stronę się udał, przebili się przez pozostałe tłumy Arabów i usiłowali przybyć do Dszemma-Gasauat. W odległości jednej godziny od tego miejsca dogonił ich oddział konny nieprzyjacielski i wszyscy legli oprócz 14, których pomoc nadchodząca uwolniła. Wszystkie pisma milczeniem pokrywają to nieszczęśliwe spotkanie, tylko Konstytucyonel uważa układ w Tanger za przyczynę tej klęski, kiedy pozostawił Abdel Kaderowi możność zrekrutowania się, co też National przyznaje.

W Konstytucyonelu i w Presse czytamy dwa doniesienia, grożące procesem wszystkim, którzyby nadwerżyli ich monopol, kupiony od Alexandra Dumasa. Dowiadujemy się z tąd, że Alexander Dumas d. 30. Marca t. r. zawarł z Konstytucyonellem i Presse układ, w którym sam sobie zabrania w przeciągu pięciu lat nie więcej pisać tomów romansów, jak ośmnaście na rok. Z tych 9 ma być umieszczonych w Konstytucyonelu i 9 w Presse. Alexander Dumas zastrzegł sobie, aby mu było wolno trzy rozpoczęte romanse dokończyć w dzienniku rozpraw, Democratie pacifique i w Siecle. Za te 90 tomów romansów otrzyma autor w przeciągu pięciu lat 315,000 franków. Samo zarejestrowanie tego układu kosztowało 7,000 franków.

Bank francuzki ogłasza listę obrotów uczynionych w trzecim kwartale r. 1845. Biletów było w obiegu na okaziciela i na zlecenie 259,232,832 franków, gotowych pieniędzy w kasie i efektów 229,434,944 franków; średnia suma biletów na okaziciela i na zlecenie w czasie trzech miesięcy 258,588,800 fr., bieżących wierzytelności 197,094,600 fr., średnia suma gotowizny w kassach wynosiła 237,556,300 fr.

Pismo z Port Louis na wyspie Maurycyusza wystawia królowę Ranavolo w Madagaskar jako okrutną tyrankę. Pod panowaniem jej poprzednika Radama cywilizacya szła sporym krokiem. Pracownicy misyonarze przebiegali kraj i wielu nawracali mieszkańców. Wszystko się to zmieniło po wstąpieniu na tron Ranavoli. Nowa władczyni wypędziła misionarzy z kraju, krajowców, którzy przyjęli chrześcijaństwo, kazała pościć lub żywo spalić i uciskała najsromotniej osiadłych tam od dawna Europejczyków tak dalece, że uznano za potrzebną interwencya francuzko-angielską. Ranavolo zawsze jest pijaną, jest piękną kobietą, ma lat 50 i czterech mężów, o cywilizacyi ani słuchać nie chce.

Posąg śpiżowy księcia Orleanu wystawiający go na koniu zostanie ustawiony w Algierze d. 28. Października, jako w dzień doroczny przebycia żelaznych bram Atlasu przez Francuzów.

Do kas oszczędności w Paryżu wpłynęło przeszłego miesiąca 2,195,306 franków; wypłacono zaś 3,743,137 fr. Liczba wnoszących zmniejszyła się znacznie, po wypłacie zaś zgłosiło się daleko więcej, jak w innych miesiącach. W pierwszym tygodniu miesiąca liczba wnoszących wynosiła 5300, w ostatnim tylko 3181. Suma wniesionych w pierwszym tygodniu pieniędzy wynosiła 638,691 fr. wypłaty zaś było 816,639; w ostatnim tygodniu złożono tylko 501,135 fr. wypłacono zaś 1,141,305 fr. — Dziennik France następnie mówi o tych stosunkach kas oszczędności: Zważając na rachunki kas oszczędności, słuszną mamy przyczynę obawy. W ostatnim tygodniu wniesiono tylko 500,000 franków, wypłacono zaś 2,367,728 fr. Rezultat ten tem bardziej jest zastraszającym, jeżeli zważymy, że niezmierna ta liczba kapitałów, uzbieranych przez oszczędność, straconą zostanie na kupowanie akcyi. — Przynajmniej dziewięć dziesią-

stanowiący w najwyższej instancyi w rzeczach całego kościoła, składa się z połowy księży i połowy osób świeckich. Rokn 1843 liczyła ta sekta 60000 komunikantów, i posiadała majątku kościelnego około ½ miliona dolarów.

Lecz ludziom, szukającym ciągłej reformy, nie dosyć jeszcze i na tém było, że w kościele metodystów protestanckich zniesiono episkopat i zaprowadzono rząd konstytucyjny w rzeczach duchownych; — aby ściślej naśladować zasady Wesleya, fundatora metodystów, który był nieprzyjacielem niewoli i niewstrzeżliwości, uchwalono, aby zniesienie niewoli i zaprowadzenie wstrzeżliwości należało do powinności każdego wyznawcy Wesleyańskiego metodyzmu. Zwołano w tej myśli zbór do Utyki, w Nowym Yorku 31. Maja 1843 r. i uformowano się w nowy kościół pod nazwą, *the Wesleyan methodist church in America*. Sekta ta posiada już sześć rocznych konferencyi: w Nowej Anglii ma 34 gmin i 19 księży, w Nowym Yorku 35 gmin i 30 księży, w Michigan 9 gmin i 14 ks. Po innych miejscach 34 gmin i 27 ks.

Mennonici.

Wielka zachodzi różnica pomiędzy Mennonitami, z Niemczech do Ameryki przybywającymi, a tymi, którzy się w Ameryce już porodili. U tamtych jest pewne ukształcenie, pewna chęć do nauk i sztuk pięknych; ci zaś są gburami w całym znaczeniu tego wyrazu. Nie znajdziemy u nich nic, prócz biblij, książki z pieśniami i kalendarza. Ani o naukę, ani o politykę się nie kłopotą, dzieci uczą czytać i pisać, ale też niczego więcej. Odsobnieni od świata, żyją tylko w gospodarstwach swoich, i na tém całą pokładają zasługę, aby jak najwięcej nagromadzili pieniędzy. Najlepsi z nich gospodarze, chodują najpiękniejsze bydło i trzodę chlewną, ale w rzeczach ducha ciemni są i niedbali.

Na wezwanie Williama Penns emigrowali Mennonici z Niemczech do Ameryki w dwóch następnych peryodach: r. 1683 i 1698; osiedli w Pensylwanii w okolicy Germantown. W XVIII. wieku nowe następowały, acz mniej liczne wychodztwa, i rozeszli się także po innych państwach Ameryki Połudnocy, mianowicie po Kanadzie, Indiana i Ohio.

Biskupów, starszych, kaznodziei, dyakonów, wybierają przez los. Na kogo los padnie, nie może wymówić się z urzędu, choćby żadnego do tego nie posiadał ukształcenia ani powołania. Ztąd niska nader oświata ich księży, do tego kaznodzieje żadnej nie pobierają płacy. Nie znana jest liczba wyznawców, bo grzechem jest spisywać owieczki Chrystusowe. Chrystus, który jest głową kościoła, wie, ile ich ma, a pamiętni powinni być słowa Dawida, który nakazawszy popis ludności wyrzekł: „zgrzeszyłem ciężko, żem to uczynił, i działałem głupio“ (II. Sam. 24. 10.). Daniel Rupp *) podaje liczbę ich domów modlitwy w Pensylwanii na 180 i 95 ks.: w Wirginii na 35 domów i 30—40 ks.; w Maryland, Ohio, Indiana, New-York 130 domów, 85 ks. — Ważną i chwalebną rzeczą u tych sekciarzy jest ta okoliczność, że ubogich pomiędzy sobą nie mają.

R. 1811. powstała gmina reformowanych Mennonitów (*the reformed Mennonite Society*), którzy do dawniej czystości zasad swojej sekty nawrócić się chcieli, odrzucając to wszystko, co czas i stosunki ze sobą przyniosły. Odczepiła się najprzód część gminy Lancaster i wybrała sobie osobnego biskupa; niebawem i po innych hrabstwach zyskała proselitów.

*) Original history of the religions denominations at present existing in the United States by J. Daniel Rupp. — Philadelphia 1844.

tych części z wypłaconych pieniędzy strwoni się przez gwałtowne darcie się do nabywania akcyi. Czyż to są skutki prawa z roku 1842?« Czyż mógł przewidywać lub życzyć sobie prawodawca, aby z taką trudnością zbierany grosz miał być pastwą kabał i intryg spekulantów giełdowych? — Zima się zbliża, a z nią pomnażają się wszystkie potrzeby; tysiące popadną teraz w głód i największą nędzę. Obowiązkiem rządu jest jak najbaczniejszą zwrócić uwagę, na zagrażające stąd niebezpieczeństwo. Mianowicie wzywamy w tym względzie ministra robót publicznych. Onby to mógł najlepiej zaradzić i położyć koniec tym nadużyciom i nieporządkowi, gdyby przynajmniej chciał przyspieszyć czas, w którym ostatnie na ten rok składać się będą zapłaty — Gal. Mess. utrzymuje, że France za daleko się posuwa w swych skargach i obawie, jeżeli utrzymuje, że dziewięć dziesiątych części z oszczędzonych i z kas oszczędności wypłacanych pieniędzy, obrócone będą na spekulacye kolei żelaznych. Wielka część ich została być może na to obróconą, a tysiące, którzyby w ostatnich 2 lub 3 miesiącach byli niezawodnie złożyli grosz oszczędzony w kasach oszczędności, użyli go teraz na zakupienie akcyi kolei żelaznych. — Ale France niech tylko się zastanowi, że prawo z r. 1842, miało i dobre skutki, i że zmniejszenie się liczby wnoszących do kas oszczędności już od dawniejszych datuje się czasów, jak od kilku miesięcy, w których przyjmowano zapłaty na koleje żelazne.

Paryż, d. 8. Października. — Moniteur algérien z 30. Września donosi w urzędowej swej części, że zastępca generał gubernatora, generał porucznik Lamoricière widzi się zmuszony udać się do prowincyi Oran. Generał Bar zastąpi go w sprawach politycznych i wojskowych, a generalnemu dyrektorowi spraw cywilnych pozostawioną została administracya. Rzeczona gazeta nie tylko potwierdza podane przez nas wypadki na zachodzie Algieru, ale jeszcze donosi o nowych klęskach, które spowodowały generała Lamoricière do udania się w tamte okolice: Statek parowy »Meteore«, który do Algieru przybył dn. 28. Września, przywozi ważne wiadomości z zachodu. Generał Bourjolly opuściwszy swe leże, by ukarać pokolenie Flittas za rozboje dokonane na mieszkańcach pustyni, którzy przybyli do Tellu dla zakupu żywności, nie myślał bynajmniej zastać całego pokolenia w otwartym buncie. Dnia 21. Września rzucono się na niego z zaciętością i po krwawej bitwie udało mu się dostać do biwaku przy Benacyi. Przez cały dzień otaczała nieprzyjacielska jazda obóz. Generał Bourjolly rozkazał naczelnikowi batalionu Manselon przybyć z batalionem do Benacyi. Sądząc, że nieprzyjaciół gotów rzucić się na ten batalion w pochodzie, ruszył naprzeciw niemu z dwoma batalionami, dwa zaś zostawił w obozie. Obie kolumny spotkały się szczęśliwie i wróciły razem do obozu. Wojsko generała Bourjolly zaopatrzone było tylko na kilka dni w żywność i amunicyę; nie spodziewano się, aby całe pokolenie zfanatyzowane mowami szeryfa stało pod bronią. Rzeczą było niebezpieczną puścić się dalej w kraj nieprzyjacielski, dla tego dowódca postanowił się cofnąć. Dnia 23. Września założono obóz pod Touiza, ale Flittasowie szli trop w trop za tylną strażą naszą. Przyszło do potyczki, w której 200 żołnierzy z 9. pułku strzelców zostawali w niebezpieczeństwie. Dwa szwadrony 4. pułku strzelców konnych poskoczyły im na pomoc. Tu poległ pułkownik Berthier i komendant Clerc otrzymał postrzał w kolano. Dnia 25. Września obozowała kolumna pod Relizan. Pułkownik Saint-Arnaud, który dowodzi poddywizją w Orleansville, ruszył w pomoc generałowi Bourjolly ze swoją kolumną. Generał-gubernator dowiedziawszy się 27. Września drogą lądową o tém co zaszło, natychmiast rozkazał dwóm batalionom pod pułkownikiem Renaud wsieść na okręty i udać się do Mostaganem. W pod-

dywizyi Tlemsen zdaje się że wszystkie pokolenia razem powstały nad granicą ku zachodowi. Generał Cavaignac, który ruszył z 1300 piechoty do Traras, stoczył dwie krwawe bitwy. W jednej z nich poległ dowódca batalionu Peyraguay. D. 21. Września dał się uwieść pułkownik Montagnac prozbom sąsiedzkich pokoleń w Dszemma-Gasauat, iż im zagraża oddział jazdy Abdel Kadera, i udał się im w pomoc z oddziałem z 450 żołnierzy złożonym i dotarł aż do Dar-el-Ful. Słyszano w Dszemma-Gasauat w tym kierunku strzelanie. Kapitan od inżynierii ruszył w 150 żołnierzy, dla dowiedzenia się o kolumnie. Ale sam wkrótce widział się zmuszonym do cofnięcia się, party przeważną siłą nieprzyjaciół. Tymczasem pułkownik Montagnac został wciągnięty w zasadzkę przez pokolenie, które prosiło go o pomoc. Cztery mile francuzkie od granicy został obkoczony. Abdel Kader uderzył na niego z całą swą siłą i licznymi posiłkami pokoleń z nad granicy marokańskiej. Kolumna francuzka zupełnie została rozgromiona i wycięta. Skoro wiadomość o tém nadeszła do Algieru, natychmiast ruszył na statku parowym »Tartare« generał Lamoricière z jednym batalionem trzeciego pułku lekkiej piechoty; inne dwa bataliony z oddziałem artylerii popłynęły za nim na statkach parowych »Euphrate« i »Etna«.

Według najnowszych wiadomości z Veracruz z 30. Sierpnia, oświadczył poseł francuzki Baron Alleye de Ciprey, swą misyą dyplomatyczną do rzeczpospolitej Meksyko za ukończoną; powierzył zaś opiekę francuzkich poddanych w Meksyko hiszpańskiemu posłowi Sennorowi de Castro. O wojnie między Meksykiem a Stanami Zjednoczonymi nie było wcale mowy. Tymczasem oczekiwano nowych zmian politycznych i przywołania Santany, który dotąd bawił w Hawannie.

Handlowe układy między Belgią a Francją mają być niezwłocznie rozpoczęte.

Mówią, że Wheaston, wynalazca elektrycznych telegrafów, zrobił aparat tego rodzaju, iż za jego pomocą, mimo morza, Anglia z Francją może być połączoną elektrycznym telegrafem i że w przeciągu dwóch miesięcy jest w stanie dokonać tego dzieła.

Rosporządzenie Salvandego, aby odtąd płacono 100 franków (dawniej 60 fr.) honorarium w paryskich kolegiach, natrafiło na opór ze strony dyrektorów pensyonatów, którzy swych externów nie chcą posyłać na kolegia.

Guizot opuścił swoją wiejską dziedzinę w Passy i zajął mieszkanie w ministerstwie spraw zagranicznych.

Księżna Valmy, wdowa po generale Kellermann umarła w Batignolles, przeżywszy lat 80.

Podług Commerce ma nastąpić przybitie ostateczne parysko-strasburskiej kolei żelaznej na początku Listopada.

A n g l i a .

Londyn. — Wielki meeting stronników repealu ma miejsce w Thurles, miasteczku hrabstwa Tipperary, o czternaście mil niemieckich od Dublina. Przedsięwzięto wszelkie środki, by nadać tej demonstracyi charakter wielkości i jedności, któraby zatarła milczenie dotychczasowe naczelnika i jego stronnictwa. O'Connel ruszył w drogę wśród ludności ożywionych jego obecnością; oto opis jego podróży do pierwszej stacyi w Cashel.

O'Connel po drodze z Limerick do Cashel w hrabstwie Tipperary odbierał ciągle hołdy ludności. Na trzy mile przed Cashel wyszła do niego liczna deputacya, uorganizowano orszak i ruszono. Ludność z gałązkami zielonemi poprzedzała powóz agitatora, orkiestry grały arje narodowe. Za przybyciem do Cashel O'Connel udał się na ratusz, gdzie miał przyjmować adresy od kraju. Doktor Hasseman, prezes komisarzy, odczytał adres, na który oswobodzień odpowiadział w tych słowach:

wszy organizacya, rozciągająca się na wszystkie kościoły i odtąd nazwisko Kongregacyonalistów przyjęli.

Wyznanie wiary Westminsterkie, podług zasad Kalwina, przyjęte zostało na synodzie 1648. r. za podstawę ich wiary. Kościół — wedle nich — jest dobrowolnym stowarzyszeniem się ludzi ku chwale Boga, i każdy kościół stanowi dla tego niezawisłe ciało; ma władzę wybierania sobie urzędników, przyjmowania i wykluczania członków i wykonywania tego wszystkiego, co wedle pisma S. należy do atrybucyi chrystusowego kościoła. — Nie posiadają innych urzędników kapłańskich, prócz dyakonów i kaznodziei. W dawniejszych czasach wyświęcali ich świeccy członkowie gminy przez kładzenie rąk, dziś odbywają ten obrządek sami księża w przytomności całej gminy. Księża zgromadzają się co kilka tygodni w kongregacye okręgowe i naradzają się nad dobrem kościoła, wymieniając myśli i doświadczenia swoje. Prócz tego bywa kongregacya generalna wszystkich okręgów. Wszakże tu i tam mają księża tylko głos doradczy, a prawodawstwo do gminy należy.

Wykształcenie i oświata znajduje się wśród tych sekciarzy na wysokim stopniu, zakładają szkoły i instytuta naukowe. Im się należy zasługa poprawy wychowania publicznego w Ameryce. W ich ręku jest 8 gimnazjów, 4 seminaria teologiczne i znaczna ilość akademii. Towarzystwa misyjne, biblijne i inne liczą uczonych i gorliwych mężów. Mają generalne kongregacye w Massachussets, w Vermont, w New-Hampshire, w Maine, w Michigan, w New-York, w Rhode-Island.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Kongregacyonalisci.

Tak się zowią w zjednoczonych Stanach angielscy Separatysci albo Purytanie zasad Browna (*non conform*). Purytanie, jak wiadomo, w drugiej połowie XVI. wieku oddzielili się od kościoła anglikańskiego i jedni z nich (*conforms*), uznawając kościół panujący w Anglii za prawdziwy, chcieli tylko zmian i popraw w jego urządzeniach zewnętrznych; drudzy zaś (*non conforms*), za przewodnictwem Roberta Browna (1583.) chcieli obalenia całego kościoła panującego, i zaprowadzenia kościoła w czystości i prostocie apostoelskich czasów. Nastąpiły prześladowania rządowe i Brown musiał uciekać do Hollandyi. Chociaż za powrotem swoim porzucił dawniej z taką zaciętością bronione reformy, i na rozkaz puścił się życie, zasady jego jednak w Anglii przez innych podjęte, krzewić się nie przestawały.

Za czasów prześladowania Jakóba I., występuje poraz pierwszy nazwisko Jana Robinsona, który w północnej Anglii, krótko przed śmiercią Królowej Elżbiety, założył nową gminę Separatystów. R. 1603. udało mu się z wielu zwolennikami uciec do Hollandyi i oni to dali początek gminie w Leyden. Lecz rozpusta i rozwolnione obyczaje Hollendrów, były dla nich zgorszeniem, umyślili więc emigrować do Ameryki.

Sto Separatystów wsiadło na okręt, pod przewodnictwem Brewstera i 9. Listopada 1620. zawinęli do północnej Wirginii, i założyli pierwszą osadę w Bostonie. Później powstały nowe kolonie Separatystów w Salem, w Connecticut, w Rhode-Island. Głównym charakterem ich wyznania było ścisłe połączenie religijnej i politycznej wolności; czyli kościół i państwo było u nich jedno i to samo. Z tego względu wielka ich była nietolerancya i prześladowanie innowierców, aż rewolucya i konstytucya amerykańska, odłączwszy na zawsze kościół od polityki, do tolerancyi ich także zmusiła. Kolton r. 1633. nadał im pier-

„Uczucia dopiero wyrażone nie zadziwiają mnie; wiem, że równie jak i ja pragniecie szczęścia kraju. Po siedmiu tygodniach rozkosznego pobytu w tych górach, gdzie się zrodziłem, prężyłam pełen nowego zapału powtórzyć wam echa tych gór drogich, które nauczyłem przysięgi wierności dla Irlandyi (poklask). Przybywam żądać od was nie gorliwości większej, bo to niepodobna, ale wytrwałości, która tylko sama może zapewnić pomyslny skutek naszego przedsięwzięcia. Przyrzekliście mi mianować reprezentanta za Cashel, dotrzymacie zapewne waszego słowa (liczne głosy: niezawodnie). Dziękuję wam, po tysiąc razy dziękuję moi przyjaciele. Wasz adres mnie ożywia i dodaje mi nową odwagę; wskazuje wam co już zrobiono, i jak łatwo resztę dokonać. Dokonajmy tej reszty: Hurra dla starej Irlandyi, naszej wspólnej matki.“

Odczytano adres rzemieślników i cechów w Cashel.

O'Connel: I ja także jestem rzemieślnikiem i dumny się czuję, odebraniem tego adresu od moich braci. Wasze wyrażenia zbyt dla mnie podchlebne sprawiają, że poświęcę resztę dni i sił, sprawie, której od pół wieku cały oddany jestem. Utrzymanie praw Irlandyi i przywrócenie jej swobód (poklask), oto robota, nad którą wszyscy pracujemy; bodaj Bóg pobłogosławił nasze usiłowania i dał nam parlament zarządzający w Dublinie, któryby swe skrzydła rozciągnął nad całą Irlandyą i bodaj pod cieniem jego skrzydeł nasza ojczyzna powiększała się i kwitła nieustannie. O za prawdę, wiercie mi, doczekacie dnia, w którym przyjdzie do skutku to, co kiedyś nazywano marzeniem.

Radca Doheny przedstawia dzieci i dorastających, którzy w kolegium pobliskim uczą się historii Irlandyi. Adres tych uczniów jest oddany.

O'Connel: Dziękuję za wasz adres moje dzieci; nie mogę powiedzieć, jak to uczyniłem dopiero względem rzemieślników, że jestem jednym z waszych (śmiech). Ale byłem tak jak wy uczniem. Moje dzieci, zbyt zapewne chwalono wam moje usługi. Powierzę wam moją tajemnicę. Jestem pochodzenia bardzo skromnego, tak skromnego jak tylko żądać można, w naszej klasie społeczeńskiej, syn właściciela wiejskiego, który się nie odznaczał ani przez życie, ani przez roszczenia arystokratyczne; bez względów, bez innej pomocy jak względy ludu, wzniosłem się, wzniesiony zostałem przez lud do stopnia, którego monarchowie mogliby mnie pozazdrościć (poklask). Jak i jakim sposobem się to zrobiło? Oto cnotą wytrwałości, oto silną wolą dojścia do celu i zrobienia wszystkiego, co tylko mnie do niego przybliżyć mogło. (poklask.)

Po tej mowie O'Connell odjechał do domu wiejskiego pana Doheny, gdzie spędził wieczór i noc, na ulicach towarzyszył mu tłum niezmierny przy dźwięku muzyki repealu. Szwadrony jazdy, oddziały piechoty, które przybyły do Cashel, jutro udadzą się do Thurles, gdzie koncentrują się większe siły.

Szwajcaryja.

Lucerna, d. 5. Października. — Dziś zgromadzony sąd kryminalny, skazał Józefa Umi z Escholzmatt i Josta Bartha z Sursee, oskarżonych, że jako kapitanowie brali udział w drugiej napaści wolnych ochotników, na rozstrzelanie. Opinia przecie publiczna tyle usposobiła umysły w Szwajcaryi, iż wielka rada niezawodnie ich ułaskawi.

Nowy period przebiega śmierć osławionego Leua. Żona jego powiada bez obłazu: że Leu sam siebie zastrzelił! — co też nieraz służący Leua powiadali.

Włochy.

Rzym w końcu Września. — Wczorajszego wieczora już dość późno przybyła tu sztafeta z Bononii. Zdaje się, że do wypadków w Rimini zaszyłych dano popęd z Londynu, z kąd także rewolucyoniści dostali pieniądze celem uwiedzenia wojska, co im się jednakże w niektórych fortcach, w których chcieli nasamprzód uwolnić więźniów, jak n. p. w Civita-Castellano i Perugii, nie udało. Oprócz tych dwóch miejsc usiłowali jednocześnie więźniowie z kilku więzień ujsć, co słusznie bardzo nastrocza wniosek, że istnieje w kraju spisek szeroko rozgałęziony. Z małej Rzeczypospolitej

St. Marino i z Toskany przyszedli potajemnie uzbrojeni do Rimini, którzy się tamże aż do dnia wybuchu ukrywali. Słychać, że rząd wysłał 500 ludzi wojska z kilku działami przeciw Rimini, z rozkazem, że jeżeli się miasto nie podda na łaskę, mają je bombardować.

Listy dochodzą nas z Rzymu z d. 30. Września. — Nie wiadano tam jeszcze o poddaniu się Rimini, ale doszły tam wiadomości o napaści powstańców na St. Leo, które się nie udało. Tymczasem miało przyjść do starcia się w Rimini, ale bunt uśmierzono. Ponieważ wiadomości od granicy o tych wypadkach milczą, przeto sądzimy, że się niepotwierdzą. Tymczasem kurier, który przybył z Romanii manowcami, przywiózł wiadomość, iż wieść o powstaniu w Rawennie była fałszywą. Błąd ten również przeszedł do gazet, jak do dyplomatycznych depesz. Wiadomości te strapiły nader papieża tak, iż zaniechał swęj przejażdżki do Tivoli. Teraz, kiedy niebo polityczne się wyjaśniło, przejedzie się ojciec święty pojutrze do Tivoli.

Turcyja.

Konstantynopol, dnia 17. Września. — Według listów z Beyrutu z 6. Września, odbył się ważny wybór dla chrześcian patryarchy maronickiego nie ze wszystkimi spokojnie, jednakże bez większych rozruchów. Patryarcha Maronitów ma nad niemi w czasie swęj krótkiej godności władzę nieograniczoną prawie, tak przynajmniej było od dwóch wieków. Dziś jednomyślnie przez biskupów wybranym został Monsignore Jussuff Hasin, z potężnej i starej rodziny szejków Hasin; w Kezruan opierali się i dopuścili małych zamieszkań chrześcian z innego okręgu, którzy innego patryarchy żądali, ale w krótko uspokoili się, a za pierwszy swęj błąd starali się o przebaczenie. Z chrześcian wyszłych w czasie ostatnich zamieszek z swych domów, znajduje się jeszcze około 5000 w Kezruan i miastach nadbrzeżnych; wszyscy prawie są w największej nędzy i żyją tylko z jałmużny swych współwyznawców: niektórzy z nich nie mają po co wracać do domu. Także niektórzy wekilowie oczekujący na przybycie Szekib Efendego, zostają w nędzy i żyją tylko z jałmużny. O zamieszkach, któreby Druzowie wzniecali nie słychać; głównem zajęciem Turków po Ramazanie jest pobór podatków w rozmaitych okręgach.

Tutaj nie słychać nic nowego. Sultán codziennie odbywa przejażdżki konno lub okrętem, by, jak twierdzi, sam wszystko mógł widzieć, nikt się temu nie dziwi, że po odkryciach do których doprowadził proces Ryzy i Safwety paszy, Sultán sługom swoim nie wierzy. Ryza tymczasem siedzi w swoim pysznym domu wiejskim w Czaragan; jest to najdoskonalszy obraz upadłej potęgi, nikt go tutaj odwiedzić nie chce i nieśmie. Lud mówi o nim z pogardą, trudno powiedzieć o ile te gadaniny są przesadzone. Turcy niższej klasy twierdzą, że złodziejstwa i ucisk, dla zyskania pieniędzy, którego się Ryza dopuszczał, przechodzi wszelkie pojęcie. Kazał on przychodzić do siebie właścicielom domów, łodzi, łaźni, sklepów i t. d., nakładał na nich sumę wyrównyującą nie raz czwartą część wartości majątku i tę pomimo łez i prośb, dla siebie wymuszał. W jednym z okręgów dotąd 450 domów jest jego własnością, a opłata z ich dzierżawy wpływa dziś jeszcze do jego kasy. Twierdzą, że temi niegodziwościami podniósł on swęj dochód dzienny do summy niesłychanej. Gdy się pytają Muzulmanów dla czego który z nich nie udał się do Sultana z skargą na niegodziwego Ministra, odpowiadają uśmiechając się, że nikt tego uczynić nie śmiał, albowiem, gdyby nawet poszli do Padyszacha słabego, nicby nie zyskali, a wystawiliby się na gniew rozzuchwalonego ulubieńca, który wówczas bez skrupułu byłby ich zmusił do wiecznego milczenia.

Rodus 6. Września. — Wczoraj po południu oznajmiono tutaj o przybyciu egipskiego okrętu z banderą na głównym maszcie, i natychmiast poznano, że na nim sam wicekról się znajduje. Jak tylko okręt zawinął, udał się na jego pokład gubernator, by powitać wicekróla. Okręty przybywające z Egiptu do Rodus ulegają kwarantannie, ale wicekról nie chciał udać się do lazaretu kwarantanny, dla tego zaraz na drugi dzień odplynął.

Co tylko opuścił prasę:

Kalendarz Polski, Ruski i Gospodarski dla Wielkiego Xięstwa Poznańskiego na rok Pański 1846.

Poznań, dnia 1. Października 1845.

W. Decker i Spółka.

Aukcyja.

W piątek dnia 17. Października r. b. o godzinie 11. przed południem, sprzedawane będą na placu działowym za gotową zaraz zapłatę dwa kare konie, jeden w 5tym drugi w 6tym roku, niemniej bryka kryta z mocnym spodem na grubych żelaznych osiach, jatoteż dwojakie szory porządniejsze i robocze; przytém różne stajenne sprzęty.

Anschütz, Kapitan i Król. Aukcyonator.

Wieś do sprzedania.

Położona o pół mili od Wisły i Wyszogrodu, wylewowi nieulegająca wieś, 52 włók

rozległości mająca, z których 20 włók ornego gruntu, 6 włók lasu, 26 włók gruntu z pod sprzedanego już boru, które się sianem, węglami i smołą z pniów na tej przestrzeni się znajdujących, procentują, gdzie płodozmienne gospodarstwo jest zaprowadzone od kilku lat, i 22,000 złot. pol. w listach zastawnych obciążona, jest do sprzedania. Wiadomość osobista lub listowna przez Płock w Starożebach u właściciela tychże dóbr.

Dyrekcya kasyna polskiego w Poznaniu zawiadomia Szanownych członków, że walne zgromadzenie odbędzie się dnia 19. Października r. b. o godzinie 7mej z wieczora w lokalu kasynowym.

Szanownych członków towarzystwa naukowej pomocy powiatu Szamotulskiego, zaprasza się niniejszém na Walne zgromadzenie do Szamotuł, które się odbędzie w gieldzie dnia 23. t. m. Ze Szanowni członko-

wie zechcą się liczyć w tymże dniu zgromadzić, nie wątpi Komitet powiatowy, zwłaszcza że ważne są do tego powody.

Komitet.

Ktokolwiek gorzelnią dobrze urządzoną, z aparatem parowym, wydzierżawić zechce, niechaj warunki dzierżawy łaskawie Braciom Meszyńskim w Poznaniu poda.

Najuniższe doniesienie.

Opatrzywszy skład mój kawy w najwyborniejsze gatunki, polecam go, również jak i cukier przedni po cenie odpowiedniej; niemniej nader piękne lśniące się świece łojowe, oraz podwójnie rafinowany prawdziwy olej rzepakowy i świece sztearynowe wszelkiego gatunku w cenach bardzo umiarkowanych.

Izydor Appel, jun., przy Wodnej ulicy pod Nr. 26., ukośnie naprzeciwko oberży Krakowskiej.